№ 36 Warszawa, Poniedziałek 27 Stycznia / 8 Lutego Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20) W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro S. Apolonji Panny Męczenniczki. Wschód słońca o g. 7 m. 30.—Zach. o g. 5 m. 0. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 11, wczoraj w poł. zim. 5. Wysokość wody na Wiśle stóp 5 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJASNIEJSZY PAN, w skutek przedstawienia rady znaku honorowego nieskazitelnéj służby, raczył Najłaskawiéj udzielić takowe znaki, następującym urzędnikom rozmaitych władz Królestwa Polskiego:

(Ciąg dalszy.)

Za lat XX.

P. o. rachmistrza w biórze nacz. pow. Opatowskiego gub. Radomskiéj, sekr. kolleg. Józefowi *Mirewiczowi;* p. o. nadrachmistrza wydziału administracyjnego w rządzie gubernjalnym Radomskim, sekr. kolleg. Janowi *Fürst;* zastępcy archiwisty w sądzie kryminalnym gub. Płockiéj i Augustowskiéj, sekr. kolleg. Bonifacemu *Grochowskiemu;* p. o. kontrolera kassy pow. Gostyńskiego, w gub. Warszawskiéj sekr. kolleg. Tadeuszowi *Szczytnickiemu;* p. o. pomocnika nacz. pow. Radzyńskiego, w gub. Lubelskiéj, sekr. gubernjalnemu Alexandrowi *Kunickiemu;* p. o. adjunkta prawnego w rządzie gubernjalnym Lubelskim, sekr gub. Xaweremu *Chruścielewskiemu;* adjunktowi gabinetów okręgu naukowego Warszawskiego, radcy kolleg Szymonowi *Pisulewskiemu;* inspektorowi gimnazjum gubernialnego w Suwałkach, radcy kolleg. Edwardowi *Bergman;* starszemu nauczycielowi gimnazjum gubernjalnego w Warszawie, radcy kolleg. Michałowi *Brzostowskiemu;* p. o. naczelnika sekcji w Kom. R. P. i S., radcy kolleg. Antoniemu *Ankiewiczowi;* p. o. naczelnika sekcji prawnéj w wydz. dóbr i lasów rząd w Kom. R. P. i S., sędziemu trybunału cywilnego w Warszawie radcy dworu Aloizemu *Szulcowi;* sekretarzowi-referentowi kancelarji rady administracyjnéj Królestwa radcy dworu Kornelemu *Kozerskiemu;* p. o. sędziego appelacyjnego, radcy dworu *Potockiemu;* p. o. radcy prokuratorji Królestwa, radcy dworu Ludwikowi *Pietrusińskiemu;* p. o. prezydenta m. gubernialnego Lublina, radcy dworu Józefowi-Apelatowi *Białobłockiemu;* p. o. kontrolera w Najwyższéj izbie obrachunkowéj, asses. kolleg. Cyprjanowi *Nowickiemu*, p. o. heraldyka w heroldji Królestwa asses. kolleg. Maciejowi *Markowskiemu;* p. o. kontrolera w heroldji Królestwa asses. kolleg. Wacławowi *Stępińskiemu;* naczelnikowi sekcji czasowéj inwalidów z polskich weteranów, asses. kol. Antoniemu *Makaj;* p. o. sędziego tryb. cyw. w Radomiu, asses. kolleg. Walentemu *Szepietowskiemu;* p. o. podprokuratora w sądzie kryminalnym w Warszawie asses. kolleg. Józefowi *Grodeckiemu;* p. o. sekr. klassy 1éj w Kom R. S., asses. kolleg Karolowi *Górskiemu:* p. o. assesora ekonomicznego w okręgu Sandomierskiem; gub. Radomskiéj, radcy honorowemu Józefowi *Bałandowiczowi;* buhalterowi w banku polskim radcy honorowemu Hermanowi *Aufschlag;* p. o. kommissarza leśnego w Kom. R. P. i S. radcy honorowemu Marcinowi *Kamińskiemu;* p. o referenta w Kom. R. P. i S. radzcy honorowemu Włodzimierzowi *Piaskowskiemu;* p. o. buhaltera młodszego w Najwyższéj izbie obrachunkowéj radzcy honorowemu Franciszkowi *Boniewiczowi;* p. o. kontrolera kass i rachunkowości w rządzie gubernjalnym Radomskim, radcy honorowemu Pawłowi *Kocielińskiemu;* p. o kontrolera w Najwyższéj izbie obrachunkowéj, radcy honorowemu Michałowi *Brzezińskiemu;* p. o kontrolera w Najwyższéj izbie obrachunkowéj, radzcy honorowemu Józefowi *Hofman;* p. o. starszego kontrolera w Najwyższéj izbie obrachunkowéj, radcy honorowemu Michałowi *Połubińskiemu;* p. o. naczelnego sekretarza zarządzającego kancelarją heroldji Królestwa, radcy honorowemu Alexandrowi *Rożyńskiemu;* p. o. urzędnika do szczególnych poruczeń przy Kom. R S. w stopniu sędziego 1éj instancji, radcy honorowemu Ignacemu *Kaczyńskiemu;* p. o. sekretarza adjunkta kancelarji rady administracyjnéj, radcy honorowemu Wawrzeńcowi *Ziembińskiemu;* p. o. naczelnika pomocnika pow. Miechowskiego, w gub. Radomskiéj, radcy honorowemu Wincentemu *Januszkiewiczowi;* aptekarzowi szpitala św. Łazarza w Warszawie, radcy honorowemu Karolowi *Bichler;* tłómaczowi języka rossyjskiego w biórze naczelnika pow. Konińskiego, radzcy honorowemu Józefowi *Mosz;* p. o. sekretarza w biórze naczel. pow. Sandomierskiego w gub. Radomskiéj, radzcy honorowemu Dominikowi *Nestorowiczowi;* p. o. tłómacza w rządzie gubernjalnym Radomskim, radcy honorowemu Adamowi *Pragert;* p. o. exekutora w Kom. R. S. W. i D., radcy honorowemu Klemensowi *Chawłowskiemu;* kommissarzowi administracyjnemu 9go i 10go cyrkułów miasta Warszawy, radcy honorowemu Jakubowi *Winnickiemu;* p. o. naczelnika sekcji administracyjnéj w rządzie gubernialnym Lubelskim, radzcy honorowemu Alexandrowi *Prokopowiczowi;* p. o. naczelnika kancelarji w rządzie gubernjalnym Radomskim, radcy honorowemu Alexandrowi *Leśkiewiczowi;* adjunktowi archiwum w prokuratorji królestwa, sekretarzowi kolleg., Michałowi *Ciołkowskiemu;* p. o. rendanta składu głównego druków i formularzy w Kom. R. P. i S., sekretarzowi kolleg. Kalixtowi *Małkowskiemu;* p. o. rachmistrza klassy 1éj w Kom. R. S. W. i D., sekretarzowi kolleg. Leonowi *Nieprzeckiemu;* p. o. referenta do kontrolowania gorzelni w rządzie gubernjalnym Warszawskim, sekretarzowi kolleg. Alexandrowi *Chudzyńskiemu;* p. o. pomocnika heraldyka w heroldji Królestwa, sekr. guber. Wojciechowi *Płonikowskiemu.* *(d. c. n.)*

Warszawski Ober-Policmajster.— Na zasadzie rozporządzenia władzy wyższéj, podaje do wiadomości, że komora celna austrjacka klassy 2giéj w Szczucime, z dniem 1go listopada r. z. zwiniętą została, że w miejsce téj, posterunki straży granicznéj między komorami austrjackiemi Baranów i Uście Jezwickie otrzymały rozkaz przepuszczania wszystkich przedmiotów, których przewóz i wywóz tamtejsze przepisy bez opłaty cła dozwalają, a także przepuszczania do Austrji i napowrót osób zaopatrzonych w bilety legitymacyjne, jeżeli nie będą miały przy sobie rzeczy podlegających ocleniu, z dopełnieniem jednak w każdym razie rewizji tychże osób — Warszawa dnia 19 31) stycznia 1857 roku.—Jenerał-major, *Aniczkow.*

— Drugi już raz czytamy w pismach naszych reklamacje, z powodu, że w Kronice napisano przez omyłkę inaczéj pana Wiesiołowskiego, korrespondenta z Wilna, do Gazety Moskiewskiéj, w Bibljotece i świeżo w Gazecie Warszawskiéj. Redakcja tedy zmuszoną jest oświadczyć iż tutaj była tylko pomyłka nie co innego, przyczem nie może zataić swojego podziwienia, że o rzecz tak małą (nasza wzmianka o przedmiocie reklamacji była trzywierszowa) Wileńscy korrespondenci troszczą się tak wiele i że na plac wywodzą pełno uwag filozoficznych pełno domysłów, o których się w Warszawie w Redakcji Kroniki nikomu ani śniło.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 26 Stycznia (7 Lutego) r. b. włącznie, wydano xiążeczek nowych 96, na które, tudzież na dawniejsze w 558 wnioskach złożono rs. 10,158 ko. —. Na żądanie 96 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 2 kop. 22), sr. 2,556 kop. 97 i umorzono xiążeczek oszczędności 15. Przeto uczestników 11,258 posiada kapitał rs. 548,965 kop. 7.

— Gazeta Wiedeńska Rządowa z dnia 2go lutego b. m. w swojém feljetonie literackim umiesz-

---

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI.

(Ciąg dalszy).

(Patrz Nr. Kroniki 35.)

Po dwóch miesiącach nieobecności, znalazłszy się znowu w Rzymie, zwróciłem kroki na ulicę wskazaną mi poprzednio przez biednego Bartholomeo; była to jedna z tych uliczek o jakich wyżéj mówiłem: wązka, niechlujna, cuchnąca. Wysokie domy z oknami o zielonych szybach zasłaniały prawie zupełnie światło, promienie słońca nie przedzierały się nigdy do wnętrza skromnych izdebek, a gwar przekupniów przedających poukładane symetrycznie jarzyny, nie bywał w żadnéj porze dnia przerwany turkotem przejeżdżającego pojazdu.

Stanąłem przed wskazanym mi dwa miesiące temu domem.

W drzwiach małego piekarskiego sklepiku, który się znajdował tuż przy bramie, stał sam fornaro w białym fartuchu i w takiegoż koloru czapeczce na głowie.

— Sinior padrone del botega, (panie właścicielu sklepu), — zapytałem piekarza, — nie moglibyście powiedzieć mi, czy tu mieszka niejaki Bartholomeo, uczący grać w szachy?

— Mieszkał tu, ale przed tygodniem się wyniósł.

— Gdzie?

— Tam, gdzie my wszyscy się wyniesiemy: all cimiterio!

— Jakto, tak nagle? — zawołałem ze smutkiem.

— Nie nagle, Sinior Tedesco, bynajmniéj nie nagle, chorował długo, przez kilka tygodni — przyszły suchoty straszne, zabijające... parę godzin przed śmiercią zatęsknił do dawnéj przyjaciółki, szachownicy — przyniosłem mu ją.

Niestety! nie miał z kim ostatniéj przegrać partji: mnie tego nie uczono — a inni... inni nie pamiętali o nim przez całe życie, mieliżby pamiętać przy śmierci? Przesuwał jednakże szachy z miejsca na miejsce, a łzy gęste płynęły mu z oczów... Zapewne przypomniał sobie inne, szczęśliwsze chwile! Nareszcie przystąpiła śmiertelna gorączka, oczy jego zabłysły dziwnym blaskiem, uśmiechnął się i zaczął sam z sobą grać partją szybką, dziwną, szaloną... Krótko to trwało, ostatniem wysileniem zrobił jeszcze jedno posunięcie i zawołał z tryumfem: Szach et mat!

Przybliżyłem się wtedy do niego — biedak już nie żył!

Tak skończył najznakomitszy włoski szachista.

Umilkł poczciwy fornaro, przeżegnał się, i cichym głosem zaczął odmawiać Ave Maria za duszę zmarłego.

Lecz historja biednego szachisty, oddaliła nas cokolwiek od dalszego szkicowania Rzymu, a pozostaje nam jeszcze wiele do opowiedzenia.

Tym razem jednak odłożywszy na późniéj wzmiankę o pomnikach sztuki, wejdziemy na

cza w bardzo pochlebnych wyrazach, wiadomość o wydawaniu we Lwowie przez A. Bielowskiego *Monumenta Poloniae historica*, o którym to przedsiewzięciu kilka dni temu pisaliśmy w Kronice.

— *Wieczory w Ojcowie* czyli opowiadania Grzegorza o dawnych czasach rzeczypospolitéj, spisane przez Lucjana Siemieńskiego, ozdobione 9ciu rycinami, wyszły nakładem S. Orgelbranda. Wykład to obszerniejszy historji polskiéj, a jednak przystępnie opowiedziany, przeznaczony i szczególnie przydatny dla młodszych umysłów, którym właśnie poniekąd zbywało na tego rodzaju dziełku; dawniejsze bowiem jak np. pielgrzym. za zbyt ogólny przedstawiały cały jéj rys ogólny. Xiążka ta, ze względu na dokładność, jako zastępująca brak podobnych, zasłużyć powinna na upowszechnienie.

Korrespondencja z Rzymu.

Rzym d. 30 grudnia 1857 r.

Dzieje św. Katarzyny Seneńskiéj.—Wiersz do autora Błogosławionéj i odpowiedź.

(Dokończenie)

Włochy a mianowicie Toskanja, rozdzielone wówczas były na wielkie partje Gwelfów i Gibelinów, białych i czarnych, szlachty i ludu, których ustawiczne wichrzenie. nienawiści, zajazdy, ścieranie się zbrojną ręką od zamku do zamku, od miasta do miasta, a nawet od dzielnicy do dzielnicy, napełniały ogród Europy straszliwym odmętem, strugami krwi i kłębami dymu. Katarzyna jawi się pośród tych olbrzymich namiętności i gniewów, które w *Piekle* Dantejskiem tak czarno odbijają od wiekuistych płomieni. Ją to rzeczypospolite, miasta i gminy obierają za swego nadzwyczajnego posła i rozjemcę do przeciwnych obozów w najważniejszych i najzawilszych sprawach; ją to państwo Florencji w 1376 roku wysyła do Awenionu do Papieża Grzegorza XIgo do rokowania o pokoju; ją to jeszcze tenże Papież mianuje nawzajem swym do Florencji posłem by przywieść do uległości zrokoszowanych przeciw Kościołowi Florentynów. Srogie odszczepieństwo szarpie łono kościoła, a omamione tłumy wiernych wahają się między prawym Pasterzem Urbanem VIym, a przywłaszczycielem Piotrowéj stolicy Klemensem. W téj ostateczności oczy się wszystkich zwracają ku Katarzynie, a Urban powołuje ją do Rzymu jako najwierniejszą i najmędrszą radzczynię w zaciętéj walce z antypapieżem i w odstępstwie od siebie francuzkich kardynałów. Wezwana na uroczysty konsystorz staje jako wyrocznia przed najsędziwszym i najpoważniejszym na ziemi senatem, a porywająca jéj wymowa, natchnione jéj oko, którego zaćmić nie może świetność purpury, jak nie mógł połysk zbroi, w takie zdumienie wprawiają kardynałów, iż wołają jednomyślnie: *Nunquam sic locutus est homo, et absque dubio ista non est mulier, imo Spiritus Sanctus loquitur in ea* (a).

(a) *Professus Contestat. de Sanct. et Doctr. Sanctae Catharinae*, p. 1378.

Nareszcie bezprzykładna klęska ciąży nad Kościołem jak jedno z brzemion zapowiedzianych przez Proroka: jestto przeniesienie stolicy św. do Awenionu spełnione jeszcze w 1306 r. za Klemensa Vgo zbyt powolnego Filipowi pięknemu królowi Francuzkiemu. Oddawna już najwięksi tego wieku poeci Dante i Petrarka narzekają w płomiennych trenach na owdowiałość Romy pani narodów, oddawna lud włoski opłakuje to dobrowolne wygnanie, które nazywa Babilońską niewolą... Wszystkie te żale, wszystkie te pragnienia zestrzelają się w ognistem słabéj dziewicy łonie. Zapłoniona sromem za spustoszenie chwały Bożéj, gorejąca żarliwością o niepodległość kościoła i o szczęście pięknéj Italji, bieży ona do Awenjonu i Grzegorza słabego i niepewnego pasterza nagli do powrotu. Kardynałowie i dworzanie usidleni w Awenjońskich roskoszach, usiłują go zatrzymać, lud wznosi błagające dłonie, król Francuzki błaga go by pozostał, siwowłosy ojciec kładzie się na progu zamkowym by mu zagrodzić wychód..... Papież przelękły widokiem włoskich zatargów i waśni, utwierdzony w gościnie na obcéj ziemi przykładem sześciu poprzedników, wzruszony łzami mieszkańców i krewnych, wątpi, chwieje się, cofa..... Katarzyna jak Rafael, biblijny duch wędrówki, chwyta go za rękę i tém wszechwładnem skinieniem, którém wódz każe tysiącom na śmierć się odważać, ukazuje przerażonemu Grzegorzowi płonącą pożogami Italję i daleką zasmuconą Romę. Nic się óprzeć nie zdoła gwałtowności jéj wymowy i wybuchom jéj natchnienia..... Grzegórz XI rzuca Awenjon i w 1376 roku staje u wrót Rzymu, gdzie go lud z palmami i hymnem dziękczynnym przyjmuje.

Znakomity malarz Vasari i rzeźbiarz Olivieri unieśmiertelniając ten powrót, jeden w Watykańskich freskach, drugi na płaskorzeźbie nagrobku Grzegorza XIgo i św. Franciszki na *Forum*, przedstawili obadwa Katarzynę przewodniczącą téj katolickiéj i narodowéj uroczystości. Jestto wszakże wdzięczny tylko hołd i podziękowanie sztuki dla téj, która była sprawczynią owego wesela, i któréj w owym tryumfalnym pochodzie należało się pierwsze miejsce przy boku Namiestnika Bożego. Katarzyna bowiem po przeprowadzeniu wiekopomnego dzieła i po położeniu końca mdłém swojem ramieniem siedmdziesięcioletniéj niewoli Kościoła, podczas gdy wszystek lud włoski nucąc pieśni radości słał się pokłonem na drodze wracającego Papieża, i obsypywał go kwiatami i oklaskami, Katarzyna, mówię, inną z Awenjonu puściwszy się drogą by tych oklasków uniknąć, zdążała do swego Seneńskiego zacisza i do nizkich farbierskich progów...... Nic jéj wywołać ztamtąd nie zdołało, i zaledwo prośby Urbana VIgo i niebezpieczeństwo jakiém rozdwojenie najwyższego urzędu groziło kościołowi, potrafiły ją skłonić do wyjścia z pokornego cienia, którém się była otoczyła.

Wtedy po raz ostatni jako zesłanka niebios, jako gołąbka Arki niosąca mir Boży i oliwną zgody zieleń, przebiega ona cały półwysep, każąc, nawracając błędnych, utwierdzając niedołężnych i zachwianych. Wszędzie ludność miast i wiosek wysypuje się na jéj spotkanie, wszędzie ją przyjmują uroczyste z krzyżem i chorągwiami processje, a hersztу domowéj niezgody, włoskie panki w Apeninach jak sępy zagnieżdżone, czując boskie słów jéj namaszczenie wskróś hartownéj zbroje stali, zawierają rozejm na pobojowisku i oparci na nieociekłych ze krwi mieczach słuchają i ponuro patrzą z pod przyłbicy..... Wkrótce cała Italja owiana nadziemskim jednéj niewiasty wpływem i jednym biorąc się duchem, rzuca antypapieża Klemensa i opowiada się przy Urbanie VI. Ale dla Katarzyny jeszcze to za mało: serce jéj jak magnesowa iglica zwraca się ku zamorskim krainom; rzekłbyś iż wielki duch Bernarda przekazał jéj swą proroczą tęsknotę i ogniste nawoływanie... Jeruzalem jęczy dotąd w okowach, hardy poganin gniecie i plugawi najświętszą Jeruzalem, xiążętom ziemskim chciwość i samolubstwo wysuszyły wnętrzności!... Łza Jeremjaszowa kręci się w jéj nadobnéj źrenicy na widok upośledzenia Syonu, a okrzyk błagalny, natchniony, bojowy, okrzyk krucjaty wyrywa się z nieporównaną siłą z jéj wątłéj piersi. Był to jéj śpiew łabędzi, snać za bliski aniołów i za wysoki dla ludzi skoro Syon dotychczas się ugina pod zgrzebnym worem niewoli... Z tą wierną w sercu miłością ziemskiéj Jerozolimy, którą wyswobodzić chciała i niebieskiéj, do któréj dążyła, oddała Bogu ducha ta nadzwyczajna kobieta, którą kościół wyniósł na ołtarze, którą największy jéj ziomek Dante Alighieri, zmarły przed jéj narodzeniem, byłby umieścił w swoim raju jako najszczytniejsze uosobienie troistego ukochania nieba, ojczystéj ziemi i ziemi świętéj, a do któréj daje się w pełni zastosować ta prześwietna jego pochwała:

Collega fu a mantener la barca
Di Pietro in alto mar per dritto segno.

»Wspolniczką była w prowadzeniu Piotrowéj łodzi na pełném morzu w prostym kierunku.«

Papiestwo wdzięczném się okazało tak bezpiecznego sterowania, i nawet za dni naszych d. 29 kwietnia 1854 roku gdy przenoszono uroczyście jéj popioły do nowego grobu, Najwyższy Pasterz, następca Grzegorza i Urbana, szedł pieszo za zwłokami natchnionéj dziewicy, a potém je złożył w nowéj urnie w kościele stojącym na zwaliskach świątyni Minerwy, gdzie teraz wiara twórczyni wielkich historycznych przeciwieństw cześć oddaje cudownemu uosobieniu mądrości chrześcjańskiéj.

Powiedzieliśmy w poprzednim naszym liście jak krytyka bez *criterium* chciała niedawno gdyby Dantejski Minos zaciągnąć autora *Błogosławionéj* do tłumu swoich ofiar, które zaledwo co pięknego, prostego, rodzimego wyrzekną, aliści już słyszą na się skaźń nielitościwą, a »potém są na dół obrócone«:

Dicono ed odono, e poi son giu volte.

Szczęściem poezja prowadząc go za rękę jak Wirgiljusz Danta staje natchniona i czysta między wieszczem a piekielnym straszliwie zgrzytającym

---

chwilę w głąb tych murów na które dotąd powierzchownie tylko patrzyliśmy.

Ciężkie to podwoje owych pałaców: zawiasy ich zardzewiały, rygle przylgnęły do drzewa, a klucze nie łatwo poruszają się w zamkach. Cudzoziemiec przyjechawszy do Rzymu, musi mieć liczne stosunki, listy rekomendacyjne, jeżeli pragnie poznać życie wewnętrzne ukryte w pośrodku tych gmachów, których freskami i obrazami tak łatwo za kilka paolów zachwycać się może. Towarzystwo rzymskie dzieli się jak wszędzie na wyższe i średnie: w pierwszem więcéj etykiety w drugiem więcéj życzliwości się spotyka; w żadnem jednakże nie ma najmniejszego śladu téj wesołości, tego życia jakie u nas z wyjątkiem etykietalnych balów, w każdéj sferze towarzystwa napotkać można. Polacy, jak wszystkie narody sławiańskiego szczepu, mają w charakterze swoim wrodzoną otwartość — to też zabawa jest u nas zabawą; u skrytych zaś i zamkniętych w sobie magnatów włoskich, jest to rodzaj przyjętego od dawna zwyczaju, który dopełniać należy z największą na jaką zdobyć się można powagą.

W pierwszem towarzystwie rzadko bardzo bywają tańcujące wieczory; zwykle zaczynają się późno, bo dopiero po teatrze, i dla tego noszą nazwę: festini a notte lunga: są to zgromadzenia nudne, sztywne, na których tanecznicy wyglądają więcéj na pogrzebowych konduktorów karawanu, niż na młodych ludzi którzy przychodzą szukać chwilowéj rozrywki. W średniéj klassie jak już wyżéj powiedziałem, lepiéj się bawią; cudzoziemcy na prostą rekomendację którego z ziomków, życzliwie bywają tam przyjęci, a liczny zastęp bogatych we wdzięki lecz ubogich w posagi brunetek, ogniste rzuca spojrzenia na jasnowłosych forestierów.

Jedyny tu jednakże wyjątek stanowią francuzi do których nienawiść tak jest powszechną, że nawet młode panienki, nawet niedorosłe dzieci ukryć jéj nie zdołają.

Miałem tego przykład znajdując się raz w podobnem zgromadzeniu.

W godzinę po przybyciu, przywitawszy znajome osoby, gdy zaczęto zabierać się do tańca, usiadłem w odosobnionem miejscu, na stronie.

— Pan się nudzisz? — rzekła zbliżając się do mnie gospodyni domu.

— Czy dla tego zadajesz mi pani to pytanie że nie tańczę?

— O nie bynajmniéj — ale nie widzę tu nikogo z jego rodaków. Zaprosiliśmy kilku, nie przybyli: bardzo nam to przykro, tak dla nas jak i dla pana.

Nim znalazłem czas odpowiedzieć na tę grzeczność, nowo wchodzący goście odwołali ją do drzwi salonu.

— Zostawiam panu tymczasem moją córkę: — rzekła ująwszy za rękę przechodzącą ośmioletnią dziewczynkę: — Lauretta szczebiotaniem swojem rozerwać go potrafi.

Dziecko zająwszy z rozkazu matki miejsce opodal mnie, spuściło oczki i nic nie mówiło.

— Jakże się bawisz tego wieczora Lauretta? — zapytałem chcąc zawiązać rozmowę z moją małą sąsiadką.

Dziewczę spojrzało na mnie swojemi dużemi, czarnemi oczami, i nic nie odpowiedziało.

Zadałem jéj drugie, trzecie pytanie: nowe milczenie. W końcu gdym się silił ażeby przełamać ten upor, zawołała z płaczem prawie:

— Nie pytaj o nic, bo ja na nic ci nie odpowiem!

i kiwającym się sędzią, i poważnie, spokojnie, odzywa się do tego ostatniego:

„Czemu więc wrzeszczysz? Nie przeszkodzisz jego z góry wytkniętemu pochodowi; tak ci bowiem chce Ten co może wszystko czego chce.“

Ten sam Wirgiljusz czyli innemi słowy jenjusz szczytne podający natchnienia prawdziwym poetom i nie dozwalający im dufać poklaskom ani upadać pod złorzeczeństwy—oddawna był nauczył naszego śpiewaka niedowierzać panegirycznéj aurze, która ongi na niego wiała i przeczuwać Minosowe knowania i niecną prywatę uróżowaną klamliwym zapałem i wypychającą sobie tytaniczne barki, a Prometeuszowski żywot by tem snadniéj zamaskować niwelacyjną swoją dążność, swoje dyktatorskie samosłaństwo, i wszelką wziętość, tem łacniéj obalać. Jakoż razu jednego w podróży odbytéj ostatniéj wiosny, a zatem dobrze przed warkliwą gamą, jaką nań ciało krytyczne wydało, spotkał on młodą wieszczkę (to słowo zaczyna się u nas ucierać w znaczeniu wcale różnem od Kassandry i wcale dalekiem od trójnoga) pannę Antoninę M., która podając mu udatne swe wiersze, tak się wyraziła:

Szczęście, radość—i mnież wolno
Z mojéj ciszy i ustroni,
Jeden kwiatek, rószczkę polną,
Podać wielkiéj wieszcza dłoni;

Cieszyć się, że w jego ręku
Ten kwiat woni tyle zyska,
Ile w lutni jego dźwięku,
Ile świateł z niéj rozbłyska.

Podejm liść zerwany wieszczu,
Trwożne ręce go przyniosły,
Bóg dał słońca, rosy, deszczu,
A tyś śpiewał—kwiaty rosły.

Na co autor *Błogosławionéj* odpowiedział tym ślicznym rymem, który tak tęsknie wyraża nieufność, do jakiéj każdy wyższy u nas człowiek, bywa zmuszony ku opińji swych ziomków i ku ich wytrwaniu do końca w przychylności, jako też niepodobieństwo niemal bezwyjątkowe liczenia, w naszym kraju, tak dobrze na przyjaźń publiczną jak na miłość kobiecą:

Życzliwa moja, znaszli kwiatów losy,
Kiedy je szrony jesienne powarzą,
Znasz przytłumione wesela rozgłosy
Gdy wejdą ludzie z nieprzychylną twarzą?

Znasz skrzydła ptaków przetrącone w locie,
Które po ziemi za sobą powłóczą,
Znasz grosz ostatni wydarty sierocie,
Którym się chciwe opiekuny tuczą?

Znajże i losy méj dzisiejszéj chwały;
To wielkie rychło w małe się przerodzi,
Zamilkną hymny które wczoraj brzmiały,
Wiatr nieprzyjazny uczucia wychłodzi.

I będę wyśmian i wyszydzon wkrótce,
Zwyczajnym ludzkich usposobień biegiem,
Wiosło odejmą życia mego łódce,
I nikt z przyjaciół nie stanie nad brzegiem.

Każdy się zaprze i powie: Ja rzekłem,
Że ten jest pełen miękkości i pychy......
Życzliwa moja, ten świat Boży cichy,
Czasami strasznem zaburza się piekłem.

Więc na tę chwilę, na tę niedaleką,
Kiedy mi liście wieńcowe opadną,
Kiedy te wszystkie zapały przecieką,
Przyjaźń mi swoją zachowaj niezdradną....

Gdy bez litości obejdą się ze mną,
Kiedy się na mnie wszystkie piekła wzruszą,
Niechajże z twoją zostaję się duszą,
Próżen ozdoby laurowéj już zwianéj,
Nie uwieńczony—lecz przynajmniéj znany
Jednéj istocie któréj ręka tkliwa,
Na niekłamliwem sercu odpoczywa.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Londyn 4 Lutego. Minister spraw zagranicznych hr. Clarendon ogłasza, że na przyszłość konsulowie francuzcy tylko rodowitym francuzom będą mogli wydawać pasporty. Anglicy i naturalizowani obywatele angielscy, otrzymywać będą pasporty angielskie.

Wczoraj Cesarsko-Rossyjski poseł hrabia Chreptowicz, miał posłuchanie.

Antwerpja 3 Lutego. (Po południu). Xiąże Fryderyk Wilhelm pruski z małżonką, dziś o godzinie wpół do dwunastéj, w pożądanem zdrowiu przybyli do Vliesingen. Tu spodziewamy się Xięstwa Ichmość o godzinie 4téj po południu. Król Leopold znajduje się już tutaj dla przyjęcia ich.

Antwerpja 3 Lutego. (Wieczorem). Jego Kr. Wysokość xiąże Fryderyk Wilhelm pruski i Jego dostojna małżonka przybyli tu o godzinie czwartéj, i zaraz w towarzystwie króla Leopolda udali się do Bruxeli.

Bruxela 4 Lutego. (Godzina 8 z rana). Wczoraj przybyli tu Xięstwo nowo-zaślubieni w towarzystwie Jego Król. Mości, xięcia Brabancji i hr. Flandrji. Władze cywilne i wojskowe przyjęły ich najuprzejmiéj. Wieczorem w pałacu królewskim był wielki bal, na który zaproszeni byli, ciało dyplomatyczne, orszak nowo-żeńców, znakomici urzędnicy i 1200 rozmaitych wyższych osób. Bal trwał do godziny 1éj.

W téj chwili dostojna młoda para udaje się na stację kolei odjeżdżając do Prus.

Kopenhaga 3 Lutego. Rada państwa odrzuciła po dwudniowych rozprawach, większością 41 przeciw 6 głosom, projekt sześciu członków: »Aby król z uwagi na wspomnione w mowie tronowéj stosunki konstytucyjne, ograniczył rozprawy tegorocznych posiedzeń do samego tylko utrzymania administracji wewnętrznéj państwa i prowadzenia daléj spraw rządowych. Prezes rady oświadczył, że rada państwa przez przyjęcie tego projektu popełniłaby samobójstwo, i że położenie Danji nie jest bynajmniéj odosobnione.

Król jest nieco słaby.

Madryt 1 Lutego. Przy rozprawach adressu odpowiadającego na mowę tronową, p. Bravo Murillo przyrzekł popierać konserwatystów. Środki w przedmiocie dezamortyzacji dóbr kościelnych, prawa wyborczego, w przedmiocie sług rządowych, uznaje on za niewłaściwe.

Paryż 3 Lutego. Dziś będzie przegląd wojska i wielkie przyjmowanie na pokojach w Tuileries; na obu tych uroczystościach znajdować się będą xiążęta pruscy, Albert, Fryderyk Karol i Adalbert. (*Indep. Bel.*).

A N G L J A.

— *Times* uważa ostatnie wiadomości z Indji za zupełnie zadowalające. Dziennik ten nie sądzi, aby wojsko angielskie spotkało ważne trudności do zwyciężenia w państwie Oude, gdzie jak się zdaje walka najdłużéj potrwa.

Jądro powstania, mówi *Times*, znajduje się dziś w państwie Oude; w tem to królestwie skoncentrowali się zbiegowie dawnéj armji Bengalu. Oude dawna ojczyzna sypojów, jest dziś ostatniem schronieniem powstańców. W tym to kraju znajdziemy także najgrubszą, najdzikszą rassę mieszkańców Indostanu.

Przeciw całéj téj massie sił cóż postawiliśmy jako przeciw wagę?—jedyny oddział złożony w części z europejczyków, a w części z krajowców, razem wyniosło to zaledwie 4000 żołnierzy, i te 4000 dostateczne były nietylko do utrzymania zwyczajnéj twierdzy położonéj w samem sercu Oude, przeciw wszystkim siłom tego kraju, ale nawet mogły wykonać pełną chwały wycieczkę, ukarać powstańców na ich własnéj ziemi, i zabrać im cztery działa, nie poniosłszy nawet straty zasługującéj na wzmiankę.

Oude ma być krajem bardzo trudnym do zajęcia i uorganizowania, ale niedorzecznością byłoby przypisywać wielką potęgę militarną ludowi, który jest bezsilnym przeciw korpusowi 4000 ludzi obozującemu na ich gruncie, który ciągle im urągał. Ta sama okoliczność, że wszystkie siły kraju tak ludnego jak Oude, nie odniosły żadnéj korzyści przez trzy miesiące przeciw słabemu garnizonowi, osłonionemu zaledwie niejakim szańcem sypanym z ziemi, jest dostatecznym dowodem tego faktu. Jeśli całe państwo Oude nie mogło pobić pułkownika Inglis i jego garstki żołnierzy, cóż potrafi uczynić przeciw sir Colinowi Campbell i jego armji. (*Ind. Bel.*)

F R A N C J A.

Paryż 2 Lutego. Od kilku dni mówiono o wyjaśnieniach żądanych przez reprezentanta królowéj Wiktorji w Paryżu, względem pewnych ustępów w adressach złożonych Cesarzowi w imieniu armji. Nie sądziliśmy potrzebném mówić o tych pogłoskach, ale ponieważ dziś giełda bardzo się niemi zainteressowała, powiemy po krótce co mówią w tym względzie. Te żądane wyjaśnienia wstrzymane przez niejaki czas skutkiem balu w ambassadzie angielskiéj i nadzwyczajnéj uprzejmości jaka na nim panowała między lordem Cowley i jego Cesarskiemi gośćmi, zostały nakoniec zażądane z powodu dalszych adressów wojskowych. Odpowiedź nie zupełnie była zadawalającą jak utrzymuje kronika miejska, a po drugiéj stronie cieśniny, dla zapobieżenia wszelkim przypadkom, sir Charles Wood, lord admiralicji wydał rozkaz uzbrojenia

---

— Co znaczy ta niegrzeczność?—przerwie surowo zbliżająca się w téj chwili matka.

Dziewczę szepnęło jéj coś do ucha.

— Wystawcie sobie Sinior, — zawoła śmiejąc się pani domu, że Lauretta wzięła was za Francuza, a ona zapamiętałą jest nieprzyjaciółką tego narodu. Nie, moje kochane dziecko, — dodała ściskając dziewczynkę; ten pan nie jest Francuzem: to Polak, to nasz przyjaciel.

Dziecko wskoczyło na moje kolana, objęło za szyję, i głaszcząc po twarzy drobnemi rączkami, mówiło z przymileniem:

— Przepraszam cię, Sinior Polaco, żem była niegrzeczną, ale widzisz, ja tak nie cierpię tych Francuzów... No, no, powiedz że się nie gniewasz na Laurettę!

Uściskałem ją, i odtąd najszczersza przyjaźń zawiązała się pomiędzy nami; tak, że kiedym późniéj ostatecznie Rzym opuszczał, zaledwie można było utulić płacz dziecka.

Jeżeli jednak nieprzychylność dla Francuzów tak jest powszechną, za to Anglicy dosyć są lubiani. Wszystkie klassy ludności pamiętają, że angielskie gwinee wznoszą handel, krzewią sztuki, wspierają rzemiosła; że gdyby owe nieprzeliczone tłumy synów Albionu nie robiły corocznie perjodycznych wycieczek dla oglądania murów starożytnéj Romy, połowa kupców musiałaby zamknąć swe sklepy, większa część mozaistów porzucić swój wyrób, a wszyscy bez wyjątku ciceroni pójść w ślady starego żebraka Zio Beppo. — Pomimo tego wrodzona oryginalność zamorskich mieszkańców sprawia, iż obok przychylności jaką dla nich czują, mają ich zawsze za istoty śmieszne, dziwne, pełne przesady — a gdy który dostanie się przypadkiem w grono młodych, żywych jak ogień dziewic rzymskich, nieszczęśliwszéj od niego istoty trudnoby znaleść pod słońcem.

Na jednym z wieczorów tańcujących, byłem raz świadkiem podobnego zdarzenia.

Po melancholicznym walcu, skocznéj polce, muzyka zagrała wezwanie do tańca zwanego „Il grando padre.“ Taniec ów w którym pary stają jak do kontredansa, różni się przecież w tem od niego, że po kilku wstępnych figurach zostawia młodzieży pole do zupełnéj improwizacji; a im kto komiczniejsze wynajdzie obroty, im oryginalniejsze wymyślić potrafi skręty, tym większe wywoła zadowolenie w zgromadzeniu: Komiczność bowiem i oryginalność, stanowią najwybitniejsze cechy téj rozrywki.

Usłyszawszy poważne, jakby pogrzebowe dźwięki które stanowią przygrywkę do „il grando padre“ nie ruszyłem się z miejsca, wiedząc ile jest niebezpieczną rzeczą dla cudzoziemca należeć do zabawy, w któréj jedna z osób musi koniecznie zostać ofiarą innych.

Wiedziałem dobrze czego się trzymać, mając już poprzednio we Florencji sposobność widzenia, jak się wykonywa ten dziwny taniec.

Na swoje nieszczęście, jedyny Anglik znajdujący się w towarzystwie nie posiadał podobnéj wiadomości, nadto, nie będąc widać obdarzonym nader muzykalnym słuchem, wziął grobowe tony stanowiące przygrywkę do „grando padre“ za wezwanie do żywego kontredansa.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

wszystkich statków stojących w portach. Podobno także postanowił przyzwać oddalone eskadry i t. p. Niezaprzeczając że w Anglji musiano doznać niejakiego wzruszenia na myśl skutków jakie reprezentanci naszéj armji, zdają się wyprowadzać z oburzenia jéj przeciw mordercom—pojmując że prasa angielska przy swobodzie swojéj postawy, musiała oddziaływać przeciw tym manifestacjom, których żywość jest naturalnie wynikiem charakteru adresantów,—nie wzbraniając się nawet wierzyć że niejakie ustne uwagi mogły być zamienione w drodze dyplomatycznéj,—nie zdaje nam się żeby wypadek ten był tak ważnym i niepokojącym jak go nasi spekulanci uważają. W swojém teraźniejszém położeniu, nie zdaje się aby Anglja chciała szukać zatargów, a z drugiéj strony rząd Cesarski tém mniéj może być skłonnym do sporów, ponieważ gabinet angielski przez przedstawienie bilu o zapobieżenie zbrodniom popełnianym przez wychodców, gotów jest dać Francji wszelkie zadość uczynienie zgodne z konstytucją Anglji. Dodamy jeszcze że gabinet angielski okazał wielką uprzejmość w załatwieniu prowadzenia śledztwa w przedmiocie zamachu 14 stycznia. Posunięto się aż do proponowania sprawiedliwości naszéj wyboru między przysłaniem jéj obszernych korrespondencji i dokumentów znalezionych w Birmingham, lub oddaniem takowych do dyspozycji ajentów francuzkich, którychby przysłano do Anglji. Zdaje się że przyjęto pierwszą z tych propozycji.

W ogóle zatém można spodziewać się, że dobre porozumienie między dwoma ludami, nie zostanie zakłócone, i że jeśli istotnie przedsięwzięto jakie środki militarne w Anglji, to tylko uczyniono zadość pewnym wymaganiom położenia, nie pociągającym za sobą żadnych niepokojących skutków na przyszłość. (*Indep. Belge.*)

— Wszystkie zdania jednogłośnie zgadzają się na to, że prawo o rejencji nie mogło być w stósowniejszéj porze ogłoszone. Jest to wielki środek bezpieczeństwa, albowiem przedstawia oczom zmysłom rząd zupełnie gotowy na przypadek jakiego ważnego zdarzenia. Usunie on wszelką niepewność i zaprawdę nie można było nic lepszego uczynić w obecnych okolicznościach.

Słychać że wybory deputowanych do ciała prawodawczego w Paryżu, odbędą się wkrótce po wotowaniu przez senat uchwały ustanawiającéj warunek składania poprzedniéj przysięgi przez każdego kandydata występującego do wyborów.

Syn Pierrego, jednego z oskarżonych o zamach 14go stycznia, jak donieśliśmy, znajdował się na nauce u jednego z jubilerów paryskich. Po zamachu przedsiębierca ten wydalił od siebie tego chłopca; obecnie dowiadujemy się, że Cesarz kazał zająć się jego losem.

Giełda została dziś bardzo zakłóconą przez pogłoskę o dymissji jednego z zarządców (regent) banku francuzkiego. Nie wiemy jak dalece ta pogłoska jest uzasadnioną, ale w każdym razie wszyscy zgadzają się, że fakt ten nie może szkodzić ani kredytowi, ani szacunkowi osobistemu tego urzędnika.

Presse ogłasza, że w dniu 4tym lutego wyjdzie jéj pierwszy numer jako po upływie dwóch miesięcznego zawieszenia. Wiadomo że co do tego dziennika, wyszedł zakaz przedawania go na ulicach, obecnie słychać, że wszystkie dzienniki ulegną temu zakazowi.

— Od kilku dni dużo mówią o przywróceniu wkrótce stosunków dyplomatycznych między Francją i królestwem Neapolitańskiem. Naszem zdaniem nateraz jeszcze nie będzie nic więcéj prócz wzajemnéj wymiany grzeczności między dwoma głowami tych narodów, z okoliczności zamachu 14go stycznia.

Rzeczywiście trudno przypuścić, aby Francja mogła uczynić wsteczny krok, kiedy już raz weszła na tę przykrą drogę. A z drugiéj strony przypuszczając żeby gabinet paryski przystał na tranzakcje w kwestji w któréj tylko jego miłość własna byłaby na grę wystawioną, nie należy zapominać że politycznie nawet rząd francuzki nie może zbliżyć się do dworu neapolitańskiego, bez zezwolenia na samobójstwo wpływu francuzkiego we Włoszech. Rząd francuzki może tylko liczyć na sympatje stronnictwa liberalno-umiarkowanego, o radykalistach nie można ani myślić a konserwatyści i absolutyści, należą do stronnictwa austrjackiego.

W dniu w którym Napoleon IIIci pogodziłby się z Królem Ferdynadem, wpływ Francji w sprawach włoskich, upadłby najzupełniéj, ponieważ Francja zniechęciłaby sobie stronnictwo liberalne umiarkowane, które dziś jest jedynym pewnym punktem podpory na pół-wyspie.

Ciągle niepokojące wiadomości z Hercegowiny, każą obawiać się nowych zawikłań, które może kongres paryski będzie musiał rozstrzygnąć.

— *Moniteur* ogłasza w całości projekt prawa o o środkach ogólnego bezpieczeństwa.

Art. 1. Każdy ktoby *publicznie* w jakikolwiek sposób podniecał do zbrodni karanych, według art. 86 i 87 kodexu karnego, jeśli to poduszczanie pozostało bez skutku, ulega karze więzienia od dwóch do pięciu lat i pieniężnéj od 500 do 10,000 franków.

Art. 2. Każdy ktoby w celu zawichrzenia spokojności publicznéj lub poduszczenia do nienawiści albo pogardy dla rządu Cesarskiego, dopuścił się jakichkolwiek intryg lub utrzymywał porozumienie bądź w kraju, bądź za granicą, karany będzie więzieniem od 1go miesiąca do 2ch lat i pieniężnie od 500 do 2000 fr.

Art. 3. Każdy ktoby nie będąc do tego prawnie upoważnionym, fabrykował, przedawał lub rozdawał 1) machiny mordercze działające przez explozję lub w inny sposób; 2) proch piorunujący jakiegokolwiek składu; ulegnie więzieniu od sześciu miesięcy do pięciu lat i karze pieniężnéj od 50 do 3000 franków.

Podobna kara zastósowaną będzie do każdego ktoby bez prawnego upoważnienia posiadał lub nosił przy sobie powyżéj wymienione przedmioty.

Kary te zupełnie są oddzielne od tych na jakie winni mogliby zasłużyć jako sprawcy lub wspólnicy innych zbrodni lub występków.

Art. 4. Indywidua skazane wskutku zastosowania powyższych artykułów, mogą być pozbawionemi w zupełności lub w części praw wymienionych w art. 42gim kodexu karnego, przez czas równy terminowi więzienia zawyrokowanego.

Art. 5. Każde indywiduum skazane za jeden z występków przewidzianych przez niniejsze prawo, może być dla bezpieczeństwa ogólnego osadzone w którym departamencie Cesarstwa albo Algierji lub wygnane z terrytorjum francuzkiego.

Art. 6. Podobneż środki bezpieczeństwa mogą być zastosowane do indywiduów skazanych za zbrodnie lub występki przewidziane w art. 86 do 101, 113, 154 §. 1, 209 do 211, 213 do 221 kodexu karnego; 2re przez artykuły 3, 5, 6, 7, 8 i 9, prawa z dnia 24 maja 1834 r. w przedmiocie broni i amunicji wojennéj; 3. przez prawo 7 czerwca 1848 r. względem zbiegowisk; 4. przez art. 1 i 2gi prawa z dnia 27go lipca 1849 r.

Art. 7. Osadzone pod dozorem we wszystkich departamentach Cesarstwa lub wygnane z terrytorjum, może być każde indywiduum, które było skazane, zamknięte, wygnane lub deportowane dla bezpieczeństwa publicznego z okoliczności wypadków w maju i czerwcu 1848, czerwcu 1849 i grudniu 1851 r., a któreby przez ważne fakta mogło wydawać się niebezpiecznem dla spokojności publicznéj.

Art. 8. Każde indywiduum osadzone w Algierji, lub wygnane z terytorjum Cesarstwa, któreby wróciło do Francji bez upoważnienia, może być umieszczone w jednéj z kolonji karnych w Algierji lub innéj prowincji francuzkiéj. (*Inde. Belg.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 22 Stycznia. P. de Lesseps rozpoczął na nowo negocjacje z wielkim wezyrem na zasadach, które przedstawił w memorandum Reszydowi paszy. Winniśmy tu stanowczo powtórzyć, że rząd turecki co się jego samego tyczy, okazuje się ciągle przychylnym projektowi kanalizacji, pomimo tego wszystkiego co zapowiadają jako niebezpieczne dla Turcji w wykonaniu tego projektu.

Ale względem postawy jaką w tym względzie przybrał lub ma przybrać gabinet wiedeński, biegają wieści, które jeśli się potwierdzą, postawią tę kwestję na nowo na tem trudnem stanowisku, z którego zdawało się wyprowadzać ją oświadczenie lorda Palmerston. Przez zwrot zupełnie niespodziewany, Austrja stawia projektowi p. de Lesseps w Konstantynopolu opozycję, która nie jest jeszcze wyrażona z formalnością, ale która dostatecznie wykazuje się już ze słów, z jakiemi p. Prokesch odezwał się w tych dniach u Porty.

Nie możemy jeszcze powiedzieć nic stanowczego względem mniejszéj lub większéj prawdziwości téj pogłoski. P. de Lesseps, jak wiadomo, otrzymał w Wiedniu przy najuprzejmiejszem przyjęciu, najwyraźniejsze zapewnienie, co do pomocy rządu austrjackiego w téj ważnéj sprawie, i równie wiadomo, że p. Prokesch otrzymał bardzo stanowcze instrukcje w tym duchu. Jednak ogólnie biorąc zwrot Austrji, jakkolwiek może wydawać się zadziwiającym, nie trudnym jest do wytłómaczenia. Może on mieć źródło w potrzebie, jaką to mocarstwo czuje, ściślejszego coraz wzmocnienia węzłów, łączących obecnie jego politykę wschodnią z polityką Anglji.

Pobyt lorda Stratford de Redcliffe w Wiedniu, nie mało zapewne przyłożył się do zmienienia poprzednich zamiarów dworu austrjackiego, względem projektu przekopania Suez.

Jest to podobno główna trudność do zwalczenia przed wprowadzeniem w wykonanie projektu p. de Lesseps. Wymieniano interes turecki i przypuszczano opór rządu otomańskiego, opierającego się na niebespieczeństwie na jakie obecność kanału Suez może narazić Turcję. Mówiono także o przesądach religijnych muzułmanów, które nakazują im trzymać swoje miasta na zawsze zamkniętemi dla europejczyków. Są to ważne błędy, które należy sprostować. Co do pierwszego zarzutu, już dostatecznie jest dowiedzionem, i ministrom sułtana należy przejąć się tą prawdą, że przekopanie Suez przedstawia dla Turcji wszelkiego rodzaju korzyści pod względem politycznym i materjalnym i że nietylko nie naraża ono na niebespieczeństwo jéj całości, ale utwierdzi ją niewątpliwie.

Anglja od niejakiego czasu zagarnia wszystko co może służyć jéj interessowi na morzu czerwonem. Brzegi tego morza należącego nieoddzielnie do państwa tureckiego, nominalnie tylko ulegają teraz władzy sułtana. Mordowanie gubernatorów których Porta wysyła do Hedżas, nieustanne bunty w Arabji, są dostatecznym dowodem niedostateczności środków, jakie rząd centralny posiada dla ubespieczenia swojéj powagi w tych okolicach odległych. Otworzyć między-morze Suez, czyliż to nie jest ułatwieniem i umocnieniem działania Porty w téj stronie? A co do całości państwa, czyliż ona nie będzie najzupełniéj poręczoną przez samą rywalizację mocarstw?

Co do drugiego zarzutu przesądów religijnych, jest to dowodem nie znania teraźniejszych turków a szczególnie tych, którzy stoją na czele kraju, przypuścić na chwilę, że oni zdolni są dać się owładnąć podobnym względom i poddać im najważniejsze interessa państwa. — Że ludności nad brzegiem morza czerwonego nie rade są żeby ich terrytorjum zostało otwarte dla wszystkich narodów, tego zaprzeczać nie można, ale nie jest to dostateczną przyczyną, aby rząd sułtana miał poświęcać dawnym przesądom rozwinięcie téj części swojego państwa i pozbawiał się korzyści, jakie mu to rozwinięcie zapewnia.

Niech więc cała Europa zgodzi się względem otworzenia kanału Suez, a skoro tylko Turcja która waha się zawsze roztrzygnąć sama z siebie kwestje, których opinja powszechna jeszcze nie zdecydowała, przekona się o przychyleniu się wszystkich mocarstw do tego wielkiego przedsięwzięcia, pośpieszy ona natychmiast niezawodnie zatwierdzić projekt p. de Lesseps, tem łatwiéj, ponieważ mieć będzie zupełną swobodę przedstawienia warunków, jakie sama uzna stosownemi do największego zabespieczenia swoich interesów. (*Indépendance Belge.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Boski Alex. ob. z Brzeziów nr 570, *Grabski* Wacław obyw. z Jankowa nr 584, *Gołuchowski* Walenty ob. z Komorowa nr 2668, *Przanowski* Adam oby. z Zyrzyna nr 1356, *Podczaski* Hen. ob. z Zielonki nr 476, *Rokosowski* Bolesław obyw. z Wołynia nr 476, *Skrzyński* Alex. ob z Gołkowa nr 584, *Sokołowski* Leon doktór z Suwałk nr 634, *Wisłocki* Alex. oby. z Brześcia Lit. nr 634, *Wituski* Józef oby. z Skaszewa nr 556, *Żurakowski* Józef ob. z Wołynia nr 476, baron *von Bruck* Karol sekretarz poselstwa austrjackiego przy dworze CESARSKO - Rossyjskim z Wiednia nr 414, *Lesiewski* Jan ob. z Wiednia nr 570, *Wieniawski* Józef artysta muzyki z Drezna nr 414.

—

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Cielecki Józef obyw. do Drużbina, *Gąsiorowski* Józef ob do Zbiroży, *Korycki* Mieczysław ob. do Jeżowéj Woli, *Okęcki* Józef ob. do Krobowa, *Romocki* Lud. ob do Kobylnik, *Sołtyk* Marceli ob. do Walenczowa, *Tabęcki* Konst. ob. do Dłutowa, *Brzostowski* Karol rządca dóbr do Paryża, *Ożarowski* Stanisław hr. do Berlina.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 254, wyjechało 157.

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Wesele Figara.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Stycznia (8 Lutego) 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*